

## DANUTA STRZELECKA

ur. 1932; Niedzwica Kościelna



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, okupacja niemiecka, okres powojenny, UB, kocioł

### Rodzina Tyrankiewiczów

W innym mieszkaniu mieszkała rodzina państwa Tyrankiewiczów. To znaczy była mama, żona pułkownika, który w oflagu przebywał, nie wrócił, i miała troje dzieci, syna najstarszego i dwie córki w wieku mniej więcej moich siostr, troszkę starszych. Ta rodzina siedziała po uszy w NSZ-ecie, przez całą okupację, moja siostra najstarsza też tam zdaje się, że z nimi uczestniczyła w pracach konspiracyjnych. W każdym bądź razie ta rodzina, to była tragiczna rodzina. Ojciec po wojnie nie wrócił. W czterdziestym czwartym roku UB się do nich dobrało. Ja miałam jedenaście lat, niecałe dwanaście jeszcze, jak u nich dostałam się pierwszy raz do kotła. Moja mama w tym czasie już handlowała nabiałem, w ten sposób zarabiała na życie i ze wsi przywieźli akurat mleko do sprzedania, kilka baniek. No i jak zwykle, ja w takich przypadkach przebiegałam po mieszkaniach i mówiłam, że jest mleko. Więc do iluś tam mieszkań zastukałam, powiedziałam, poszłam dalej. Do państwa Tyrankiewiczów zastukałam, otworzył mi nieznany mi pan, a na ogół się znało ludzi, którzy przychodzą do tych domów i natychmiast mnie wciągnął do środka. Okazało się, że jest rewizja, że jest kocioł. Wcześniej wyprowadzono Staszka, najstarszego syna państwa, który przechodząc przez podwórko, ukłonił się mojemu ojcu, jak dobrze wychowany człowiek kłania się znajomemu. No to mego ojca też za fraka, ojciec wrócił po trzech dniach z Chopina, z NKWD, a ja wróciłam po dobie. Kocioł zwinęli po dobie, ale w międzyczasie, ponieważ okno od mieszkania tych państwa, jedno z okien wychodziło przed naszymi drzwiami, na podwórku, wobec tego dwie panie bardzo zajęły sobie rozmową jednego z tych UB-ków pilnujących, a druga zamknęła się w pokoju i, czy tam trzecia, spuściła na nitce wiadomość. No i za chwilę moja mama ze szczotką w ręku przyszła zamiatać klatkę schodową. No to znów tych UB-ków odciągnięto w drugi kąt mieszkania. Przez drzwi dziewczyny powiedziały, co trzeba było mamie i moja mama zeszła do piwnicy i w fartuchu wyniosła na Rusałkę, bo nie wiedziała, gdzie, nie wiedziała, co z tym robić, ileś tam granatów, ileś tam

czegoś innego, w każdym bądź razie dużo było w piwnicy tych wszystkich rzeczy. Po czym wzięła miotłę i zaczęła zamiatać chodnik, żeby pilnować, żeby nikt z kolegów Staszka i tych dziewczyn nie dostał się do kotła. No i za jakieś kilkanaście minut zobaczyła jednego z nich idących z góry od Narutowicza i zaczęła naturalnie, wciągnęła go do innej kamienicy, do klatki, powiedziała, co jest, jak jest, a on jej na to: „Proszę pani, jak się schodzi schodami do piwnicy, to pod tym i pod tym schodem jest ruchoma deska i tam za tą deską jest radiostacja, proszę mi ją zaraz przynieść”. No i moja mama poszła, odsunęła deskę, radiostację wzięła i przyniosła. Tam już odpowiednio dalej nagłośnił sprawę, tak że nikt więcej w ten kocioł nie wpadł.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2012-02-10, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Agnieszka Piasecka
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"